

Słowo wstępu

Adresatem tej książki jest lingwista¹. Lingwista to człowiek, człowiek zaś konkretny – ten oto Piotr, jest uwarunkowany. Jego główne uwarunkowanie polega na tym, że jest bytem limitatywnym, to znaczy mającym pewne ograniczenia. Bycie bytem limitatywnym ma wszelako tę przede wszystkim zaletę, że jest się bytem nierozpadającym się. Jest to, moim zdaniem, zasadnicza zaleta bycia bytem konkretnym. Jeśli zaś ten byt ma duszę rozumną [νοητική ψυχή], tak jak ją ma ten oto Piotr, to może on działać autonomicznie. Dusza rozumna stanowi bowiem warunek konieczny zarówno autonomicznej woli [βούλευσις], gdyż jest ona wolna, jak i działania istotowych własności poznawczych tego oto Piotra, spośród których najważniejszymi są intelekt [νοῦς] i zmysły [αἰσθητήριον]. Jako istotowe własności intelekt i zmysły wymagają realnego oparcia, nie istnieją one bowiem tak, jak istnieją byty autonomiczne. Nie mając ponadto w sobie racji swojego istnienia tak, jak nie ma jej skądinąd w sobie ten oto Piotr, są one uwarunkowane, a ich istnienie jest zależne

¹ Z punktu widzenia historii nauki oczywistym adresatem tej książki jest uczyony o zainteresowaniach filozoficznych, przede wszystkim zaś filozof języka i „klasyczny” językoznawca. Mając jakkolwiek na uwadze przedmiot, metody i cele konstytuującej się w latach 1960–1970 lingwistyki stosowanej, życzyłbym sobie, aby treścią tej książki zainteresowali się także naukowcy reprezentujący tak klasyczne, jak progresywne nurty lingwistyki stosowanej (por. Fries 1941; 1947; 1957; Research Positions in Applied Linguistics 1963; Tetslaar 1963; Mackey 1966; Malmberg 1967; 1971; Nickel 1967; 1975; Engels 1968; Grucza 1971; 1973; 1983; Weisgerber 1973).

od duszy – jeśli to uwarunkowanie dotyczy intelektu, oraz od ciała – jeśli to uwarunkowanie dotyczy zmysłów. Tak więc realnym oparciem intelektu i zmysłów jest duchowo-cielesny konkretny byt, na przykład ten oto Piotr, który jest bytem rozumnym i poznającym. Pomimo ograniczeń i uwarunkowań bytowych – takich jak wspomniana wyżej racja istnienia, o której będzie mowa w kolejnych rozdziałach tej książki – jest on, jako się rzekło, bytem w pełni autonomicznym pod względem swojego działania. Autonomiczne działanie (woli) implikuje autonomiczne poznanie (intelektu) – przy zachowaniu koniecznych relacji między nimi², dlatego ten oto Piotr, podobnie jak inne byty posiadające duszę rozumną, poznaje autonomicznie tak, jak autonomicznie poznaje najmniejsze choćby dziecko, to znaczy naiwnie, poznając zaś jako uczonego lingwista, poznaje także metodycznie. Aby jego poznanie było (uznawane za) metodyczne – aby było przede wszystkim poznaniem naukowym, musi być ono, moim zdaniem, oparte na realnej podstawie. To samo dotyczy poznania lingwistycznego. Z uwagi na to, że „instrument” tego poznania stanowią leksemy (specjalistyczne) i korespondujące z nimi (specjalistyczne) pojęcia (meta)lingwistyczne, których status jest jednoznacznie abstrakcyjny, uznałem, że należy tę podstawę uzasadnić. Przystąpiwszy zaś do pracy nad niniejszą książką, doszedłem do przekonania, że ta podstawa nie może być abstrakcyjna tak, jak abstrakcyjny jest jej instrument; przeciwnie, musi być ona podstawą realną, dlatego celem, jaki sobie postawiłem, jest diagnoza realnej podstawy poznania lingwistycznego.

² Odwołuję się tutaj do traktatu pod tytułem *Dysputy problemowe o prawdziwocie autorstwa Tomasza z Akwinu*, który te relacje adekwatnie zdefiniował w: q. 22, a. 10–11.

Aby ten cel można było w ogóle osiągnąć, konieczna jest – nomen omen – jakaś realna podstawa. Taką realną podstawą jest bez wątpienia byt. Nie jest nią jednak ani pojęcie *bytu*, ani tym bardziej wyraz *byt*, lecz byt konkretny [τὸ ὄν]. Każdy konkretny byt ma jakieś własności i/lub właściwości, które stanowią o jego jedności. Jedności tegoż bytu nie konstytuuje jednak materia – czytaj: jego materialne części [ύλη] czy też tak samo materialny substrat [ύποκειμενον], lecz substancja [οὐσία]. Aby uzasadnić, że tak rzeczywiście jest, postanowiłem odwołać się do wyników badań takiej nauki, której przedmiot stanowi właśnie byt konkretny. Taką nauką jest metafizyka platońsko-arystotelesowa oraz egzystencjalizm tomistyczny, który w dyskursie filozoficznym uznaje się za szczytowe osiągnięcie tej metafizyki. Przedmiotem metafizyki Platona, Arystotelesa i Tomasza z Akwinu, zwanej *metafizyką realistyczną* oraz *filozofią wieczną* [*philosophia perennis*], jest byt oraz przysługujące mu własności istotne³. Pogłębiając interpretację przedmiotu tej metafizyki, lecz przede wszystkim jej rozwój w czasach współczesnych, zawdzięczamy wielu znakomitym uczonym, a są to między innymi Werner Jaeger, Eric Voegelin, Thomas A. Szlezák, Arbogast Schmitt, Étienne Gilson, Jacques Maritain, Cornelio Fabro, Reginald Garrigou-Lagrange, Vittorio Possenti, Stefan Swieżawski, Mieczysław A. Krąpiec, Andrzej Maryniarczyk czy Tomasz Duma. Powody, dla których uznałem, że to właśnie ci uczeni i uprawiana przez nich metafizyka zasługują na szczególną uwagę lingwistów, przedstawiałem we wstępie do mojej poprzedniej książki zatytułowanej *Metafizyka poznania lingwistycznego*. Nie chcąc powtarzać w tym wstępie zawartych w niej wyjaśnień, pragnę

³ Przedmiot metafizyki definiuje Arystoteles, pisząc: „τὸ ὄν ἢ ὄν καὶ τὰ τοῦτω ὑπάρχοντα καθ’ αὐτό” (Arystoteles, *Metafizyka* 1003 a 21–22).

powiedzieć tylko tyle, że metafizyka realistyczna nie tylko pozwala uzasadnić to, czym jest byt, lecz także stanowi dla nas lingwistów najdoskonalszy punkt odniesienia, a zarazem niezbędną i przede wszystkim skuteczną pomoc na drodze do maksymalnego uzasadnienia przedmiotu lingwistyki, jakim jest (konkretny) człowiek oraz jego własności istotne: język i działanie językowe.

Dlaczego uważam tę pomoc za niezbędną i skuteczną? Otóż uwarunkowania historyczne lingwistyki jako dyscypliny nauki, o których jest mowa w ostatniej części tej książki, szczególnie zaś przemożny wpływ, jaki miały na rodzącą się i współczesną lingwistykę nurty filozofii nowożytnej i współczesnej, doprowadziły do ukonstytuowania i systematycznego utrwalania się w lingwistyce materialistycznych i/lub relatywistycznych paradygmatów poznawczych. Nie umniejszając licznych zalet tych paradygmatów oraz powstałych na ich kanwie kierunków badań, do których zaliczyć należy lingwistykę kognitywną, antropocentryczną, lingwistykę tekstu, lingwistyczną analizę dyskursu, lingwistyczną analizę multimodalności czy też szeroko pojętą pragmatykę, należy zauważyć, że mają one swoje ograniczenia. Z tych ograniczeń wynikają liczne aporie. Wynikają one mianowicie z częściowego aż do całkowitego zaniechania jakichkolwiek odniesień do metafizyki. Jednym z brzemiennej skutków tego zaniechania jest wyłączenie z repertuaru metodycznego i diagnostycznego lingwistyki relacji transcendentálnych, które należą do kategorii *relacji bytowych*, to znaczy relacji konstytuujących byt. Ze względów retorycznych omawianie tych relacji, które są liczne, nie jest w tym miejscu zasadne. Zasadne i pożyteczne będzie jednakże stwierdzenie, że eliminując relacje transcendentálne z przedmiotu poznania, lingwiści narażają się na redukcjonizm. Będzie on dotyczył nie tyle struktury bytowej człowieka jako istoty rozumnej [νοητική ψυχή] – jako taka nie stanowi ona

przedmiotu lingwistyki, ile człowieka jako istoty ujęzykowanej, której konstytutywną własnością jest własność transcendowania i to zarówno transcendowania systemów semiotycznych, które ma miejsce w każdej komunikacji językowej, jak i transcendowania porządków: bytowego i poznawczego. Gdyby więc eliminowanie relacji transcendentalnych miało dotyczyć wszystkich nurtów lingwistycznych, i to w stopniu bezwzględnym, to pozbawionej relacji transcendentalnych lingwistyki nie można by już było zaliczyć do nauk humanistycznych, lecz raczej do przyrodniczych. To stwierdzenie może się wydawać zaskakujące, nadmienię jednak, że z relacjami transcendentalnymi mamy do czynienia nie tylko w językowych układach komunikacyjnych, w ramach których dochodzi do wzmiankowanego transcendowania porządków semiotycznych, lecz przede wszystkim w każdym z konkretnych uczestników tych układów – w indywiduum. To właśnie indywiduum – ten oto Piotr, aktualizuje i stale realizuje relacje transcendentalne zachodzące pomiędzy porządkami: materialnym i substancjalnym. Jeśli lingwiści mieliby w związku z powyższym rzeczywiście wyłączać relacje transcendentalne z przedmiotu poznania wyłącznie na rzecz relacji logicznych – czytaj: abstrakcyjnych, które skądinąd także są uwarunkowane tymi relacjami – to winni to konsekwentnie czynić także odnośnie do terminów i korespondujących z nimi pojęć (abstrakcyjnych), takie bowiem relacje, jak *podmiot–przedmiot*, *termin–pojęcie* czy też *ten oto Piotr–ta oto Beata*, bez których lingwistyka obejść się przecież nie może, z definicji wymagają transcendowania. Ufam, że wyłączanie tych i podobnych relacji nie jest przez lingwistów mimo wszystko praktykowane.

Ufam ponadto, że pracujący „na wyłączność” relacji logicznych lingwista nie wyłącza także tych relacji transcendentalnych, które konstytuują analogię bytu [*analogia entis*]. Na tych relacjach

ukonstytuowana jest bowiem analogia proporcji transcendentalnej, analogia przyporządkowania zwana *analogią atrybucji* i inne analogie. „Logiczna wyłącność” pracy lingwisty, nawet jeśli zachodzi w stopniu bezwzględnym, nie jest wszelako jego osobistą winą. Jak wspominałem, przyczyn tej wyłącności należy szukać w nowożytnych i współczesnych nurtach filozoficznych. Tendencja generalna, i to nie tylko w zakresie teorii analogii, jest w tych nurtach jednoznacznie logiczna. Oznacza to, że poczynając od rewolucji kartezjańskiej, sukcesywnie odstępuje się od koncepcji *analogia entis* na rzecz analogii wnioskowania, której podstawę stanowią właśnie relacje logiczne. Skutki tej filozoficznej rewolucji oraz rozwijających się na jej podstawie nurtów materialistycznych i relatywistycznych nie pozostają bez wpływu na lingwistykę. Co prawda lingwiści biorą pod uwagę analogię, a wyrazu *analogia* używają jako terminu lingwistycznego, jednakże znaczenia, jakie mu przypisują, ograniczają się w zasadzie wyłącznie do ‘podobieństwa’. Co się zaś tyczy podobieństwa jako takiego, lingwiści nie definiują jego natury, ograniczając się jedynie do jego powszechnej interpretacji, która jest oparta na tak samo powszechnym doświadczeniu epistemicznym. Brak definicji natury (rzeczy) odnotować należy także odnośnie do kluczowego dla lingwistyki terminu, a zarazem kluczowej lingwistycznej kategorii – *tertium comparationis*. Zastanawiający jest mianowicie fakt, że – o ile mi wiadomo – ani na temat *podobieństwa*, ani na temat *tertium comparationis* nie powstały jak dotąd stricte lingwistyczne monografie autorskie, w których nie tyle oczywiste przecież dla lingwisty: status formalny, kategoria czy funkcja, ile właśnie natura desygnatów tych terminów byłaby dyskutowana⁴. Stanowi to w mojej opinii

⁴ Należy jednakże odnotować ważne z punktu widzenia przedmiotu i celów lingwistyki artykuły na temat *tertium comparationis* i podobieństwa jako pro-

wyraz nieuwzględniania przez lingwistów relacji transcendentálnych jako relacji bytowych, w sposób szczególny zaś – nieuwzględniania wyników badań z zakresu metafizyki realistycznej, które tych relacji dotyczą.

Skutkiem ignorowania tych relacji na gruncie (meta)lingwistyki jest materializm i relatywizm poznawczy, z którego wynikają wspomniane wyżej aporie. Materializm i relatywizm wyraża się między innymi w próbach uzasadnienia skomunikowania interlokutorów w materialistycznie i/lub relatywistycznie zdefiniowanym układzie komunikacyjnym. Pomijając kluczową w tym względzie aporię subiektywizmu (solipsyzmu), której poświęciłem więcej uwagi we wzmiankowanej wyżej monografii, o subiektywizmie należałoby także mówić w odniesieniu do aktów poznawczych realizowanych przez konkretnego lingwistę. Dlaczego? Otóż dlatego, że lingwista jako indywidualny i tylko indywidualny podmiot poznający z definicji stanowi problem subiektywizmu. Pozostając na gruncie współczesnych paradygmatów lingwistycznych, nie da się mianowicie wyjaśnić tego problemu dopóty, dopóki struktura tegoż indywidualnego podmiotu będzie ujmowana tylko materialistycznie i/lub relatywistycznie. Tymczasem w ujęciu metafizycznym sprawa przedstawia się odmiennie. Wewnętrzna struktura podmiotu indywidualnego jest złożona z relacji transcendentálnych, przede wszystkim zaś z relacji *istota–istnienie*. Tej złożonej z relacji transcendentálnych

totypu, stereotypu lub kształtu (por. Klages 1972; Rosch 1973; 1975; Bogusławski 1976; Putnam 1981, 135, 142; 1992, 22; 2004, 67; Krzeszowski 1984; Janicki 1986; Lakoff, Johnson 1988, 96, 175; Falster Jakobsen 1991; Kielhoefer 1993; Craig 1996; Lewandowska-Tomaszczyk 1999; Kleiber 2003, 45; Tabakowska 2003; 2006; Connor, Moreno 2005; Bartmiński 2006; Kardela, Muszyński, Rajewski 2006; Pawelec 2006; Wierzbicka 2006, 179; Huang 2009; Piotrowski 2011; Rüdinger 2017; Ebeling, Ebeling 2020; Mocarz-Kleindienst 2020).

struktury nie da się z kolei wyjaśnić dopóty, dopóki nie odnie-
sie się tej struktury i tożsamego z nią podmiotu do takiego bytu,
w którym żadne relacje transcendentalne, w tym przede wszystkim
relacja *istota–istnienie*, nie zachodzą, to znaczy do bytu prostego,
w którym istota i istnienie są tym samym – do Samego Istnienia
[*Ipsum Esse*]. Nie chcąc uprzedzać wniosków, jakie każdy czytel-
nik tej książki wysnuje z faktu, iż ten oto Piotr to byt indywi-
dualny, wolny, poznający i transcendujący, zwracam uwagę na to,
że także każdy lingwista za bardzo osobliwy musi uznać inny
skądinąd fakt, że jako podmiot naukowy, a pozostający w para-
dygmatach materialistycznym i relatywistycznym – pozostający
na gruncie materialistycznego i relatywistycznego subiektywiz-
mu, poznaje w zasadzie wyłącznie samego siebie. Osobliwe jest
moim zdaniem tutaj mianowicie to, jak należałoby w związku
z tym „naukowym” subiektywizmem rozumieć poznanie lingwi-
styczne jako poznanie maksymalnie uzasadnione, to znaczy ta-
kie, które „jest udziałem” wszystkich praktykujących lingwistów.
Jak bowiem należałoby uzasadnić powszechnie lub specjalistyczne
rozumienie funkcji komunikacyjnych aktów mowy, o niejawnych
aktach nie wspominając, a więc aktów lokucji, illokucji i perlokuc-
cji, w sytuacji, gdy do tych aktów nie mamy rzeczywistego do-
stępu? Mając do dyspozycji li tylko indikator tych aktów, to jest
tekst oraz towarzyszące mu okoliczności, lingwista musi sobie
w końcu zadać pytanie, co właściwie uzasadnia. Co on mianowicie
uzasadnia, mając dostęp tylko i wyłącznie do własnego intelektu?
Czy uzasadnia on „treść” tych aktów, mówiąc ogólnie – intencję
komunikacyjną indywidualnego uczestnika danego układu komu-
nikacyjnego? Bynajmniej. Pozostając w zakresie działania włas-
nego intelektu, a nie akceptując relacji transcendentalnych,
lingwista może uzasadniać li tylko własną wiedzę (sic!) – *swoją*
wiedzę o lokucji, illokucji i perlokucji, którą przyswoił na pod-

stawie empirycznych wzorców – tekstów, a więc na podstawie li tylko domniemanych przez siebie aktów analogicznych. Jakże osobliwe musi być jego położenie, gdy zdawszy sobie z tego sprawę, mimo wszystko nie przyznaje relacjom transcendentalnym odpowiedniego statusu w lingwistyce, którą uprawia.

Z próbą przewyżczenia tej osobliwości mamy jakkolwiek do czynienia na gruncie modelowania lingwistycznego, które nosi znamiona idealistycznego. Idealizm tego modelowania polega między innymi na dość swobodnym stosunku do porządków bytowego i poznawczego. Skutkiem takiego właśnie stosunku jest de facto utożsamianie modelu ze światem realnym. Mamy z nim do czynienia na skądinąd bardzo wrażliwym polu, jakim jest natura różnych relacji, mianowicie relacji: podmiot indywidualny *a* świat realny, podmiot indywidualny *a* inny podmiot indywidualny oraz podmiot indywidualny *a* „podmiot zbiorowy”. Za idealistyczne – jeśli nie całkowicie nominalistyczne, wypada mianowicie uznać takie modelowanie, którego skutek stanowią uogólnienia w rodzaju „wspólna wiedza”, „pamięć zbiorowa”, „suma logiczna polilektów”, „przekrój logiczny polilektów”, „rzeczywiste polilekty” czy też „wspólny zakres zbiorów”. Jeśli bowiem na podstawie tych z natury rzeczy abstrakcyjnych przecież uogólnień wysnuwa się wnioski dotyczące natury bytu i natury relacji konstytuujących ten byt, to nie mogą one zostać, moim zdaniem, uznane za adekwatne. Transparentny przykład takich uogólnień stanowi w dyskursie lingwistycznym praktyka utożsamiania własności językowej – języka z tekstem. Sprawa przedstawia się analogicznie w odniesieniu do relacji *emocje–tekst*. Z utożsamieniem emocji z tekstem mamy bowiem do czynienia wówczas, gdy z finalnej diagnozy lingwistycznej nie wynika, czy poddany analizie tekst odwołuje badacza do *natury* emocji, do *jego* emocji czy może do *jego wyobrażenia* emocji, których właścicielem nie jest on sam,

lecz autor analizowanego tekstu. Z bardziej wyrafinowanym uogólnieniem mamy do czynienia na polu terminologii i komunikacji specjalistycznej. Dotyczy ono nie tylko idealistycznego ujęcia natury i istoty terminu czy też tak samo idealistycznego rozdzielenia tak zwanego „języka ogólnego” od „języka specjalistycznego”; to idealistyczne uogólnienie dotyczy także utożsamiania kryteriów normy specjalistycznej – normatywnych tekstów, na przykład jakiejś konkretnej normy ISO, z naturą i istotą specjalistyczności jako takiej.

Dla nakreślonych wyżej przyczyn, lecz także z innych ważnych powodów, o których będzie mowa w tej monografii, konieczne jest, moim zdaniem, przedstawienie uzasadnienia podstawy poznania lingwistycznego ze szczególnym uwzględnieniem realnej podstawy metawiedzy, realnej podstawy wiedzy apriorycznej, a zarazem realnej podstawy wiedzy antepredykatywnej. Konieczne wydaje mi się ponadto dostarczenie odpowiedzi na pytanie, ze względu na co właściwie mówimy. Jako podmioty konkretne, wolne, rozumne, poznające i transcendujące chcielibyśmy mianowicie wiedzieć, jaka jest przyczyna celowa naszego mówienia oraz jaką rolę w tym mówieniu odgrywa nasza wolna wola. Odpowiedź na to pytanie przybliży nas, jak sądzę, nie tylko do tego, po co zasadniczo mówimy, lecz także do bardziej adekwatnej diagnozy języka jako istotowej własności intelektu.

* * *

Nakreśliwszy ogólne powody, dla których podjąłem się pracy nad tą książką, oddaję ją niniejszym do rąk Koleżanek i Kolegów lingwistów, mając szczerą nadzieję na jej życzliwe przyjęcie oraz na wyrozumiałość wobec poruszanych w niej szczególnie tych kwestii, które wciąż i wciąż wymykają się ludzkiemu poznaniu.